№ 250 Warszawa, Środa 10/22 Września Rok 1858.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48), b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie, lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Jutro Ś. Tekli Panny Męczenniczki.
Wschód słońca o g. 5 m. 48.—Zach. o g. 5 m. 56.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Z Petersburga, 2 (14) września.

Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Alexandrówna, z Jej Cesarską Wysokością Wielką Xiężniczką Marją Alexandrówną i Xięciem Następcą Würtembergskim, raczyli wyjechać z Niżniego-Nowgorodu d. 22go sierpnia o godzinie 12éj w dzień, i przepędzili nocleg w mieście Wiaznikach. Tu Jego Cesarska Mość d. 23 rano, raczył odbyć przegląd pułku Taurydzkiego grenadjerskiego Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Michała Mikołajewicza, z którego był szczególnie zadowolony. O w pół do dziewiątéj po południu, Najdostojniejsi Podróżni przybyli do Włodzimierza i zatrzymali się w domu gubernatora.

Dnia 24go sierpnia, o godzinie w pół do jedenastéj rano, Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować urzędników wojennych i cywilnych, szlachtę, kupców, poczém wysłuchał nabożeństwa w Soborze Dmitrowskim, i odbył przegląd Włodzimierskiego wewnętrznego bataljonu garnizonowego, z stanu którego był bardzo zadowolony. Następnie Najjaśniejsi Państwo zwiedzili sobór Uspeński, gdzie spotkani byli przez Najprzewielebniejszego Justyna biskupa Włodzimierskiego i Suzdalskiego, i oglądali szczegółowo Sobór Dmitrowski i klasztor Rożdestwenski, w którym spoczywały relikwie św. Alexandra Newskiego, przed przeniesieniem ich do Petersburga. Ich Cesarskie Moście zwiedzili także wystawę płodów naturalnych i fabrycznych gub. Włodzimierskiéj, urządzoną w domu zgromadzenia szlacheckiego.

Najjaśniejszy Pan raczył oglądać jeszcze gimnazjum gubernjalne, ochronę dziatek i zakłady izby powszechnéj opieki.

O godzinie w pół do piątéj, był u Ich Cesarskich Mości wielki obiad, po którym Najjaśniejszy Pan zaszczycił Swą obecnością wyścigi koni kłusaków, na Włodzimierskim placu wyścigowym.

Dnia 25go sierpnia, o godzinie dziewiątéj rano, Najdostojniejsi Podróżni raczyli wyjechać z Włodzimierza do Moskwy, gdzie przybyli szczęśliwie tegoż dnia o godzinie w pół do dziewiątéj po południu i zatrzymali się w wielkim Kremlińskim pałacu.

Na drodze z Włodzimierza, w miasteczku Pokrowie, Najjaśniejszy Pan raczył odbyć przegląd 2go grenadjerskiego bataljonu strzelców, z stanu jego był bardzo zadowolony.

Dnia 26go sierpnia o godzinie pierwszéj po południu, w rocznicę Koronacji Ich Cesarskich Mości odbyło się Najwyższe wyjście do Soboru Uspeńskiego, a ztąd do klasztoru Czudowskiego. Następnie odbyła się w obecności Cesarskiéj zmiana straży, na placu Carskim, od 1go bataljonu lejbgwardji pułku Preobrażeńskiego. Po obiedzie Ich Cesarskie Moście raczyli przejechać do Ostankina.

Dnia 27go o godzinie 12éj, Najjaśniejszy Pan raczył odbyć na polu Chodyńskiem, przegląd znajdującym się w Moskwie wojsk korpusu grenadjerskiego z artylerją, i był szczególnie zadowolony z wybornego ich stanu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego, jako w radosną rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, odbyły się w godzinach rannych nabożeństwa we wszystkich kościołach tutejszych różnych wyznań, poczém o godzinie 11éj rano, w obec JO. Xięcia Gorczakowa, Jenerał-adjutanta Namiestnika, oraz urzędników władz wszelkich tak wojskowych jako i cywilnych i znakomitéj szlachty, odprawione zostało solenne nabożeństwo w soborze prawosławnym Św. Trójcy.—Wieczorem dano w Teatrze Wielkim bezpłatne widowisko, a miasto całe było rzęsiście oświetlone.

— Dnia 7 (19) września, z powodu szczęśliwego rozwiązania Jéj Cesarskiej Wysokości Wielkiej Xiężnej Alexandry Józefówny odprawione zostało w tutejszym Soborze prawosławnym, w obec urzędników władz wszelkich, nabożeństwo dziękczynne, i odczytany Najwyższy Manifest o tytułowaniu nowonarodzonego Wielkiego Xięcia Konstantego Konstantynowicza, Jego Cesarską Wysokością.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Krasnem Siole, d. 18 lipca 1858 r. W Zarządzie XIII okręgu kommunikacji, posunięci ze starszeństwem, na radców honorowych: p. o. inżenjerów powiatów: Olkuskiego *Kossuth*, Miechowskiego *Chełmiński*, Sieradzkiego *Szanser*, Stopnickiego *Szefler*, i p. o. pomocnika inżenjera gub. Płockiéj *Cieniechowicz*; na sekretarzy gubernjalnych: nadzorca śluzy przy kanale Augustowskim *Jodkowski*, konduktorowie klassy 2éj objazdu 2go oddziału 3go *Dzierzgowski* i oddziału 1go *Chyliński*. Przyjęty do służby, z dymissjonowanych: lekarz, radca dworu *Sulicki*, na p. o. lekarza powiatu Stopnickiego (w gub. Radomskiéj. Uwolniony od służby na własne żądanie: poborca kassy powiatu Miechowskiego, radca honorowy *Kołdrasiński*; archiwista sądu policji poprawczéj wydziału Sandomierskiego, sekretarz gub. *Bujalski*. Przyjęty do służby z dymissjonowanych: uwolniony w r. 1856 z Orenburgskiego Nr 2 linjowego bataljonu w randze podporucznika *Werner*, na naczelnika objazdu d óg bitych XIIIgo okręgu kommunikacji. — II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: akuszer urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj, magister medycyny i chirurgji, Łukasz *Bieńkowski*, p. o. inspektora urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj. W wydziale Kommissji rząd. sprawied. mianowani: assessor sądu policji popraw. wydz. 1go w Warszawie, assessor kolleg. kandydat praw Walerjan *Jezierski*, p. o. assessora trybunału cywilnego w Kaliszu i assessor sądu policji poprawczéj wydziału Płockiego Konstanty *Zieliński*, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Pyzdrskiego.—III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w zarządzie głównym spisu i zaciągu wojskowego Szymon *Zewald*, młodszym urzędnikiem kancellaryjnym w tymże wydziale.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— Ukończono już w zupełności wyrestaurowanie gmachu Akademji medycznéj. Wczoraj odbyła się uroczystość przeniesienia Akademji do miejsca dla niéj wyłącznie przeznaczonego, i tam odtąd kursa odbywać się będą. Obrzędku poświęcenia dopełnił xiądz prałat Białobrzeski. który

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 249.)

Chciał tedy z tem uderzeniem przynajmniéj dopóty się wstrzymać, dopókiby nie odebrał wiadomości z korony, że tam już także województwa stanęły pod bronią a zatem, dopókiby nie był pewnym, że Weissenfeld ztamtąd nie dostanie posiłków. Ażeby zaś tę wiadomość mógł mieć tem prędzéj, wyprawił umyślnych posłów w rozmaite okolice nad Bug i Narew i Wisłę, i lada dzień się ich z powrotem spodziewał.

Wszakże jeżeli on wysłał posły do szlachty, to Weissenfeld wysłał znów swoich do króla — i na nieszczęście jemu odpowiedziano pośpieszniéj. Król bowiem, mając przecie cokolwiek więcéj respektu przed Litwą, niżeli go późniéj dla korony okazał, wysłał natychmiast Szaniawskiego biskupa, ażeby po prostu rzecz tę załatwił z Pociejem. Na czem się tam oparło to załatwienie, pozostanie tajemnicą na zawsze; rzecz wszakże pewna, iż po rozmówieniu się ze Szaniawskim Pociéj zmiękł całkiem i o uderzeniu na sasów nawet już nie wspomniał. I postąpił sobie tu Pociéj ze swoją Litwą tak prawie, jak Sieniawski przeszłego roku z koroną; lecz Litwa postąpiła sobie inaczéj: nie kapitulowała bowiem na żadnym punkcie, żadnéj nie zawierała umowy, tylko na chwilę przycichła, a trzymając się po gotowiu, poczęła milczkiem rozbudzać Wołyń i dawać wieści o sobie koronie...

Ale w koronie jeszcze było cicho dotychczas. Dziwna rzecz, jak ta szlachta ówczesna nie mogła się zebrać nareszcie do téj sprawy tak ważnéj, chociaż już od lat kilku ciągle się do niéj przysposabiała. dziwniejsza to jeszcze dlatego, ile że ucisk niemiecki już był doszedł natenczas prawie do najwyższego stopnia. Już tam natenczas sasi gospodarowali po wioskach jakoby swoich własnych, zabierali plebanom, szlachcie i ubogiemu ludowi wszelki dobytek bez żadnego rachunku, nakładali trybuty na wsie i na dwory, a wreszcie rabowali po prostu szpichrze i komory, wyprzedając porabowane towary otwarcie lub wyprawiając do Niemiec: czem oczewiście kraj cały do takiéj doprowadzili nędzy, że wtedy nie było dworu, w którymby można było napotkać choć najmniejsza wesołość, nie było wsi, w któréjby lud był inaczéj ubrany jak w podarte łachmany, a po miastach widzieć można było kupami ludzi opuchłych podle siebie leżących, drudzy padali nagle w ulicach i marli, i nawet matki porzucały swe dzieci po drogach, nie chcąc widzieć własnemi oczyma ich śmierć głodową, któréj nie mogły odpędzić. Jednakże kiedy tak szlachta nie mogła się jeszcze porozumieć ze sobą i ostateczny krok postanowić, Pan Bóg się nad nią zlitował i zesłał zdarzenie które skłoniło ją do decyzji. Był to cios znowu bolesny — ale na szczęście ostatni. Oto natenczas sasi, nieznający już żadnych granic w swojéj swawoli, napadli byli na dom szlachecki, i jak niegdyś Ożarowskiago, tak znowu teraz zamordowali Turskiego, pilznieńskiego starostę, a przy nim i Bełchackiego, kasztelana bieckiego. Zdarzenie to dało impuls stanowczy i już nareszcie skuteczny...

następnie w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych studentów. Wszystkie roboty pomimo krótkiego czasu wykonano jak najstaranniéj, gmach jest bardzo dogodny i wybornie zastosowany do swojego przeznaczenia. Tutaj przekonać się można, że za pomocą umiejętnego rozkładu można do nieuwierzenia prawie zaoszczędzić i przysporzyć miejsca. Następnie wszyscy obecni udali się do laboratorjum anatomicznego, umieszczonego po za gmachem Dzieciątka Jezus, gdzie tejże saméj dopełniono ceremonji.

Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że na zasadzie tymczasowo zatwierdzonego przez Radę administracyjną projektu, wewnętrznéj organizacji Okręgu pocztowego w Królestwie, mianowicie art. 39. Listy zastawne, obligacje skarbowe, i inne papiery kurs pieniężny w kraju mające, przy przesyłaniu ich pocztą wewnątrz Królestwa, uważane będą za gotowiznę, a tém samém opłata wagowego według taxy listowéj, a assekuracyjna według nominalnéj tychże papierów wartości pobieraną będzie. Przy przesyłaniu zaś pocztą Listów zastawnych kuponów, obligacji skarbowych i innych podobnych papierów, z Królestwa do Cesarstwa Rossyjskiego, tak samo jak i dotąd, uważając takowe za dokumenty, oprócz wagowego i za kwit, opłata assekuracyjna przyjmowaną nie będzie. — P. o. Starszego radcy zarządu, radca dworu *Karpiński*. Za naczelnika sekcji *Zagrabiński*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 17 Września. Pan Bellecour wiozący traktat zawarty między Chinami i mocarstwami zachodniemi, otrzymał w Marsylji rozkaz udania się wprost do Biarritz z dokumentami które wiezie. Słychać obecnie że pan Bourboulon będzie mianowanym ambassadorem w Chinach.

Marsylja 16 Września. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 8 b. m. Syn Fuad paszy udaje się do Paryża z ratyfikacją nowego traktatu.

Nowe prawo zakazuje cudzoziemcom nabywać własności nieruchome, jeżeli nie zostaną naturalizowanemi.

Europejczycy użalają się, że obietnice rządu tureckiego nie są dopełniane.

Pan Thouvenel wrócił z góry Athos. Wszyscy duchowni greccy przyjmowali go z wielką sympatją i uszanowaniem. Radca Cesarsko-Rossyjski pan Mansurow, zwiedzał także ten kraj i pracuje nad uorganizowaniem żeglugi parowéj na wielu punktach.

Śledztwo względem marnotrawstwa pałacowego, sprowadziło odkrycie wielu faktów, których się ani domyślano, a szczególnie ogromnych długów. Aresztowano mnóstwo osób, ale sułtanki walczą dzielnie i sułtan już się pojednał ze swoim szwagrem i zięciami.

Tryest 16 Września. Wiadomości z Konstantynopola 11 b. m. donoszą, że Fuad pasza, wiozący ratyfikacje ostatniego traktatu, ma zarazem polecenie żądać w Londynie objaśnień względem sprawy Dżeddah i zajęcia wyspy Perim.

Ambassador perski przybył do Teheranu.

Powstanie wybuchłe w Dżerbinam, zostało natychmiast przytłumione. *(Ind. Belge.)*

ANGLJA.

Londyn 15 Września. Wszyscy, którzy dotychczas od zamknięcia parlamentu przemawiali do publiczności, należeli do opinji liberalnéj. Obecnie mieliśmy pierwszą demonstrację dwóch mówców, którzy się liczą do najczystszych torysów.

Major Beresford i p. Du Cane, są reprezentantami północnego hrabstwa Essex, którego wyborcy są dotąd typem dawnego systemu reakcyjnego w okręgach wiejskich.

•Major, jest to stary wyjadacz, obeznany ze wszystkiemi rodzajami polityki; p. Du Cane przeciwnie, jest młodym, początkującym. Major Beresford w roku 1852 był tak zwanym *whipper in* gabinetu Derby i jego ajentem przy wyborach.

Przypuszczano, iż major Beresford należy do odcienia Spooner Newdegate. Milczenie jakie on zachował względem nowych ministrów i przyjacielski ton w jakim przemawiał o rządzie w mowie, którą miał do swoich wyborców, dowodzą dostatecznie, że instynkta stronnictwa odnoszą u niego górę nad osobistemi uczuciami, i że konserwatyści trzymają się przepisu prania bielizny w domu, po cichu.

Poprzednio uważano częstokroć, że major Beresford okazuje w swoich mowach dążności przeciwne panu Disraeli, lordowi Stanley i najliberalniejszym członkom stronnictwa konserwatywnego, i wyłączenie go z drugiego gabinetu torysoskiego, uważane było jak hasło trwałéj nieprzyjaźni.

Pan Du Cane reprezentuje ważną część konserwatywnéj *gentry* na wsiach, która lękała się jak przypuszczano liberalnéj dążności rządu, szczególnie co do reformy parlamentowéj, tymczasem p. Cane przemawiał w duchu zupełnego zgodzenia się z rządem.

Te fakta zdają się wskazywać, że mnóstwo trudności znika z drogi ministrów; nasi rządzący mężowie stanu nie będą podobno potrzebowali walczyć z wewnętrznemi niezgodami. Członkowie gabinetu tacy jak lord Stanley, p. Henley, Walpole i t. d., którzy są znani jako przeciwni zasadzie przypuszczalnéj liberalnéj polityki swoich kollegów, mogą dziś po mowach mianych w północnéj części Essexu, przenieść się za kierunkiem téj części swoich kollegów. W innych okolicznościach, modyfikacja gabinetu nie zdawała się należéć do niepodobieństw, od chwili skoro bil reformy zostanie poddany zatwierdzeniu gabinetu.

— Łatwo było przewidzieć, że królowa nie zechce upoważnić xięcia Wallji, lub innego członka rodziny królewskiéj do udania się do Kanady na wystawę przemysłową, która tam wkrótce ma zostać otworzoną. Nie sądzimy także, żeby królowa miała myśl odwiedzenia kiedykolwiek swoich poczciwych i prawych poddanych w téj kolonji, ale mamy powód sądzić, że jak xiąże Wallji będzie o kilka lat starszy, wykona on wycieczkę w te odlegle okolice.

— Dzienniki zaczynają pokazywać symptomy bliskiéj zmiany w téj ciszy, która dziś panuje w strefach politycznych. Duch sprzeczności stronnictw zaczyna znowu się objawiać. Podczas gdy *Daily News*, *Morning Star* i inne dzienniki liberalne nie przestają prześladować lorda Palmerstona i popierać gabinet ogólnie, opierając się na środkach liberalnych, których spodziewają się dla kraju od teraźniejszych ministrów, *Morning Post*, posiadająca wielki wpływ, atakuje co dzień bardzo gwałtownie rząd i przepowiada bliski powrót byłego pierwszego ministra.

Nadzieje oppozycji znacznie się wzmogły od czasu mowy p. Conyngham, i wszyscy radykaliści, którzyby mieli ochotę żałować że dali wotum przeciwne gabinetowi Palmerston, mają teraz motywa do usprawiedliwienia się.

Morning Chronicle zapewnia w sposób kategoryczny o istnieniu planu zreorganizowania stronnictwa liberalnego, pod kierunkiem lorda Clarendon, z sir C. G: Levis, jako kierującym *leader* Izbą niższą. W takim przypadku, przypuszczają, że lord Palmerston i lord John Russell, zostaną wezwani do składu nowéj administracji.

Nie potrzebujemy tu mówić, że urzeczywistnienie podobnego projektu, chociaż bardzo możliwe w przyszłości, dziś takiem nie jest, szczególnie jeśli lord Derby i jego koledzy zdecydują się na przedstawienie parlamentowi bilu reformy prawdziwie liberalnego.

Jedna rzecz jednak jest pewną, to jest, że wigowie nie pozwolą się spokojnie wykreślić z listy żyjących. Szybkie powodzenie przeciwników otworzyło im oczy co do szalonego ich postępowania w ostatnich czasach. Zerwanie jakie zaszło między nimi i liberalistami niezawisłymi, nie jest rzeczą niepodobną do naprawienia, jeśli tylko wezmą się do tego w porę, żeby tych ostatnich zbliżyć do siebie. Ale potrzeba aby się spieszyli, bo jak pozwolą derbystom zarzucić gruntownie kotwicę, mogą na wiele lat stracić wszelkie widoki powodzenia.

— Z następującego wyjątku z *Observera*, dowiadujemy się, że uszkodzenie liny telegraficznéj atlantyckiéj, jest daleko ważniejsze niż z razu sądzono, i że może zupełnie niepodobna będzie naprawić je.

»Przekonano się, że uszkodzenie i przerwanie kommunikacji telegraficznéj, nie jest w takiéj odległości od brzegów, żeby można zaradzić złemu przez wlutowanie nowego kawałka liny w miejsce zepsutego. Koniec liny telegraficznéj bliski brzegu, jest częścią najbardziéj wystawioną na miotanie bałwanów i najłatwiéj mogącą uledz zepsuciu, ale w tym razie koniec ten do pewnéj znacznéj odległości od brzegu jest w najlepszym stanie, o czem z łatwością można przekonać się za pomocą multiplikatora, narzędzia bardzo czułego do mierzenia, że się tak wyrazimy, wagi prądu elektrycznego, przechodzącego z jednego końca

---

Jakoż najpierwszy wzburzył się był Wielogłowski, cześnik podobno rawski, lecz podgórzanin, szlachcic osiadły w ziemi Sądeckiéj. Ten uczuwszy najżywiéj owo zabójstwo, a z niem razem i wszystkie inne ciemięztwa, rzucił się był pomiędzy szlachtę podgórską i zwoławszy ich znaczną liczbę, napadł na sejmik przedtrybunalski odbywający się w Proszowicach. Tam powiedział mowę gorącą, zgarnął siedm set szlachty, spisał instrument konfederacji partykularnéj, a obrawszy Marcina Rybińskiego, chorążego łomżyńskiego, marszałkiem, zaraz stanął pod bronią. — Wkrótce też za nim ruszyło się całe Podgórze i zaczęło się ściągać pod Kraków. Za podgórzanami ruszyło się już niezwlekając Krakowskie, a tak ten kąt cały, i najludniejszy i najważniejszy ze wszystkich, stanął w mrugnieniu oka w płomieniach.....

Wieść o tych pobożnych czynach szlachty podgórskiéj rozniosła się zwolna po województwach, — nie mogła się ona roznosić prędko, bo właśnie w tych stronach były rozlokowane najgęściéj komendy saskie, które teraz jeszcze tem skrzętniéj utrudniały komunikację, — ale do Brzeżan, które z komendami saskiemi stały w bezpośrednich stosunkach, lotem błyskawicy dobiegła. Kiedy ją Ożarowski odebrał, nie trudno się tego domyśléć, jak żywą został przejęty radością. W pierwszéj chwili nie wiedział sam co się z nim dzieje: śmiał się głośno jak dziecko, a mimo to łzy mu w oczach stawały. Porwał depeszę, chciał zaraz biedz do hetmana i rzucać mu się na szyję... Ale się jeszcze zastanowił cokolwiek, a wtedy dostrzegł, że postąpiłby sobie najgorzéj, bo zapałem swoim, choćby téż najgorętszym, on starego hetmana nie porwie, a natomiast krokiem tak impetycznym mógłby tego drażliwego człowieka do jakiéj niedorzeczności pobudzić. — Uspokoił się tedy, o ile to miał w swojéj mocy, a tak dopiero szedł do hetmana.

A była to właśnie przedwieczorna godzina, słońce już się chowało, a z rozbujałych roślin i krzewów, w pełnym kwiecie stojących, roznosiła się owa woń silna i świeża, którą po dniu gorącym dopiero wilgotna rosa z nich wydobywa. O téj godzinie hetman zazwyczaj bawił w ogrodowéj altanie, lulkę tam palił, z ogrodnikami rozmawiał i kwiatami się rozweselał, których był znawcą i miłośnikiem. Czasem kazał kapeli wygrywać na zamkowéj galerji powybierane przez siebie symfonje i przy nich dumał samotnie — a kiedy indziéj brał z sobą xiędza, rozmawiał z nim o Boskiéj szczodrobliwości i Jego darach bogatych, które widać w wiosennéj naturze, i skarżył się przytem boleśnie, że Pan Bóg jest tak skąpym dla niego, iż nie dozwolił mu nawet doczekać się syna... Dzisiaj znajdował się hetman sam w téj altanie i ani się spodział kiedy Ożarowski zjawił się przed nim tak nagle, jakby wyskoczył z pod ziemi i rzekł mu:

— Panie hetmanie! mamy ważną nowinę.

— I cóż tam, mój panie Jerzy? — rzekł na to Sieniawski, podnosząc zwolna głowę ku niemu.

— Rzecz ważna, panie hetmanie, — odpowie Jerzy, — podgórzanie spisali się w konfederację i stanęli pod bronią.

A to mówiąc, patrzał w twarz jego ciekawie, a nawet się trochę na stronę usunął, bo był pewnym, że hetman się zerwie z siedzenia jak oparzony. Ale hetman tymczasem rzekł najspokojniéj:

— Podgórzanie się znowu spisali? a zkądże wiadomość?

przewodnika na drugi w niezmiernych odległościach. Ale długość całéj liny atlantyckiéj, albo nawet jéj połowy, za wielka dla delikatnych narzędzi, dotychczas używanych do krótszych daleko drutów i dla tego nie udało się dotąd naszym najbieglejszym fizykom zapewnić się stanowczo o punkcie, w którym jest przerwa prądu; jednéj jednak rzeczy są oni już zupełnie pewni, to jest, że zepsucie musi być daléj jak o 200 do 300 mil od brzegu. Jeśli się pokaże, że uszkodzenie znajduje się w części liny co spoczywa na najgłębszem miejcu Oceanu, publiczność musi poprzestać na dowiedzeniu się, że na teraz telegraf atlantycki nie istnieje; niepodobieństwem byłoby wywindować linę leżącą w niezmiernéj głębokości. O kilka mil od brzegu można wydobyć linę z wody, ale kiedy jest w głębokości kilku tysięcy stóp pod powierzchnią wody, wydobycie staje się niepodobnem, bo niezmierna długość liny, któraby się znalazła zawieszoną i opór jakiby woda stawiała jéj podniesieniu, musiałyby ją zerwać. Spójność liny może utrzymać jéj ciężar, kiedy ona z łatwością spuszcza się na dno, ale nie posiada dość siły, aby się oprzéć ciężarowi przy wyciąganiu jéj nad wodę. *(Ind. Bel.)*

— Piszą z Tien Tsin do *Timesa.* Nadszedł tu dekret Cesarski, w którym syn słońca oświadcza, że nietylko widział traktat przez swoich pełnomocników zawarty, ale nadto postanowił takowy najwyżéj zatwierdzić. *(Neue Pr. Ztg.)*

C H I N Y.

Hong-Kong 22 *Lipca.* Kiedy ten list otrzymacie, nowy traktat zawarty między mocarstwami zachodniemi i Chinami nadejdzie już także do Europy i dowiecie się urzędownie o głównych jego klauzulach. Traktat ten złożony z 56 artykułów, podpisany został w Tien-Tsing 26 czerwca, przez pełnomocnika Kwei-Liang i Hwa Shane z jednéj strony, a lorda Elgin i barona Gros z drugiéj.

Z wszystkiego co mogliśmy dowiedzieć się, jasno widać, że zdobycie twierdz na rzece Pei-ho i posunięcie wojsk anglo-francuzkich ku Tien-Tsing, zwyciężyły nareszcie upór dworu Pekinu. W kilka dni już po zdobyciu twierdz (20 maja) pełnomocnicy przybyli do Tien-Tsing. Nigdy jeszcze nie widziano, żeby mandarynowie tak się spieszyli skończyć jakąkolwiek sprawę z europejczykami. Obrazili się oni nieco, że baron Gros w chwili ich wejścia podniósł się z krzesła, postąpił ku nim i zdjął kapelusz, uspokoili się dopiero kiedy napowrot usiadł. Przystąpiono natychmiast do roztrząsania artykułów i chińczycy przystali na wszystko. Dopiero kiedy przyszło do artykułu tyczącego się żeglugi na Yanck-tze-Kiang, mandaryni wahali się i milczeli.

Lord Elgin uczynił im uwagę, że jeśli nie czują się upoważnionemi do przystania na ten artykuł, pełnomocnicy europejscy sądzą, że daleko łatwiéj im będzie osiągnąć prędszy rezultat, udając się wprost do Pekinu. Te słowa sprawiły skutek formuły zaklęcia czarodziejskiego i na wszystko przystano ze strony chińskiéj. Po ułożeniu traktatu, naznaczono dzień 26ty czerwca na podpisanie go. Lord Elgin przy téj ceremonji rozwinął wielką wystawność. Wszyscy officerowie eskadr i wojsk wyprawy, którzy nie byli zatrzymani obowiązkami służby, zostali wezwani aby towarzyszyli ambassadorowi. Bogate mundury obszyte galonami srebrnemi i złotemi, nie mały sprawiły efekt na tłumach ludu. Czterysta żołnierzy z piechoty marynarki królewskiéj i inne wojska angielskie które w téj chwili znajdowały się w Tien-Tsing, eskortowały lorda Elgin aż na miejsce schadzki. Pełnomocnicy chińscy, mandarynowie z czerwonym guzikiem, nie przedstawiali nic godnego uwagi ani postawą ani swojem ubraniem.

Lord Elgin zajmował środkowe miejsce w końcu stołu; według przepisów etykiety chińskiéj, po lewéj jego stronie siedział pierwszy kommissarz cesarski, a po prawéj stronie drugi. Formalność podpisania prędko została dopełnioną; komissarze pokosztowali nieco chłodzących napojów, i lord Elgin oddalił się następnie z takiemi ceremonjami jak przybył. Mówią że nazajutrz dnia 27go podpisany został traktat z Francją. Traktaty z Rossją i Stanami Zjednoczonemi, podpisane zostały znacznie późniéj, co jest bardzo naturalném, bo w traktatach z temi dwoma państwami mniéj było do wymagania.

Po podpisaniu traktatów, potrzeba było jeszcze uzyskać ich ratyfikację od Cesarza. Zdaje się, że Jego Ces. Mość czynił zrazu trudności, oświadczając że istniejące ukazy są aż nadto dostateczne. Lord Elgin zawiadomiony o tém nowem opóźnieniu w chwili kiedy właśnie świeże wojsko przybyło do ujścia rzeki, wezwał władze chińskie aby kazały zbudować baraki dla tego wojska. To dało chińczykom dużo do myślenia. Wojsko angielskie na wezwanie lorda Elgin, wyruszyło w drogę idąc w górę rzeki, spotkało się ono z dwoma kanonierkami francuzkiemi, także wiozącemi wojsko lądowe. Podobno w téj właśnie chwili lord Elgin otrzymał doniesienie, że Cesarz ustąpił naleganiom swoich doradców, bo w połowie drogi wojsko otrzymało przeciwny rozkaz. Anglicy wrócili wtedy do swoich okrętów, officerowie wylądowali w twierdzach, gdzie mają swoje obozy. Dodamy że dotąd nie mamy dokładnego wyobrażenia o formule ratyfikacji, to jest nie wiemy czy Cesarz podpisał swój znak u spodu traktatów lub nie. Niektóre prywatne listy mówią, że Cesarz wydał ukazy nakazujące zachowanie warunków traktatu zawartego z europejczykami i że ambassadorowie Anglji i Francji poprzestali na téj formalności.

Gdy mandarynowie przyszli złożyć w ręce lorda Elgin ratyfikowany traktat, ten im uczynił uwagę, że od téj chwili do rządu chińskiego, należyć będzie czuwać nad mieszkańcami Kantonu. Jeśliby czyny rozbojów tak na lądzie jak i na wodzie jakich się ludność tego miasta dopuszcza nie ustały, anglicy będą zmuszonemi karać winnych, co naturalnie musiałoby szkodzić stosunkom dobréj przyjaźni z rządem Pekinu. Mandaryni uznali słuszność tych uwag, śmiejąc się jednak w duchu, bo wiedzą dobrze że bez osobnego traktatu z Kantończykami, europejczycy nigdy nie będą mieli rzeczywistego pokoju.

Nic jeszcze niewiemy na pewno co do cyfry wynagrodzenia jakie Chiny zapłacić mają mocarstwom sprzymierzonym. Ten interes ma zostać uregulowany jak słychać w osobnéj zupełnie ugodzie.— W ogóle możemy powiedzieć, że otrzymaliśmy bardzo pomyślny traktat, w którym niczego nie brak z tego czego europejczycy pragnąć mogli, nie należy jednak oddawać się niedorzecznym złudzeniom. Łatwo było zatrwożyć dwór Pekinu. Tam niczego nie pragną, tylko uwolnić się od barbarzyńców i uczyniono wszystko co się dało, aby się ich pozbyć jak najskorzéj. Ale czy traktat przez rząd zawarty będzie zachowywanym przez lud? To jest inna kwestja. Jeden artykuł traktatu powiada, że sprzymierzeni zajmować będą Kanton tak długo dopóki wszystkie warunki traktatu zawartego w Tien-Tsing nie zostaną spełnione. To bardzo dobrze. Ale w jaki to sposób zajmować będziemy Kanton. Teraźniejsze zajęcie doprawdy nie wygląda na prawdziwe zajęcie i aby utrzymać teraźniejszy stan rzeczy, potrzebaby daleko więcéj siły zbrojnéj niż jéj obecnie znajduje się na miejscu. Jedném słowem Kanton nie jest zajęty przez nasze wojsko, tylko co najwięcéj, miasto to jest trzymane w pewnym rodzaju oblężenia.

Kilku negocjantów którzy po zniesieniu blokady udali się do Kantonu, powróciło tu wkrótce, bo pobyt tam połączony jest z ciągłem niebezpieczeństwem życia i tylko ci europejczycy pozostają tam którzy nie mają sposobu oddalenia się.— Wojsko europejskie ma wielką trudność w zaopatrzeniu się w żywność i gdyby nie zapasy dowożone na rzece, nieraz doświadczyłoby głodu.

Oskarżają lorda Elgin, że nie dość zajął się położeniem Kantonu. Zdaje się że ten ambassador już tam nie wróci, tylko uda się do Japonji, Manilli, Borneo i Suez. Niech tylko pozostanie tu admirał Seymour, to już on da sobie radę z Kantończykami. Ludność ta 20 miljonowa nienawidzi do najwyższego stopnia wszystko co europejskie i żartuje sobie z wszystkich postanowień i ukazów Cesarskich. Trzeba ją utrzymywać w trwodze i uszanowaniu najsurowszemi środkami, bo bez tego nie będziemy mieli pokoju i traktat Tien-Tsing będzie pismem bez wartości. *(Ind. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 16 Września. Marszałek Pélissier zaraz po ślubie, ma podobno prosić o urlop, i udać się w podróż do Hiszpanji i Włoch.

Ojciec Lacordaire przybył do Paryża dla dopełnienia obrzędu ślubnego panny de Montalembert i pana de Meaux. Puszczono fałszywą wieść, że arcybiskup paryzki pod tym jedynie warunkiem pozwolił ojcu Lacordaire pobłogosławić ten związek, że ślub odbędzie się prawie tajemnie i nie w żadnéj z większych bazylik. Możemy zapewnić że forma w jakiéj się ten ślub odbędzie, umówioną została między rodzinami nowożeńców.

— Donosiliśmy że legitymiści z Poitiers skazani wyrokiem sądu policji poprawczéj, założyli appelację. Dziś dowiadujemy się, że prokuratorja założyła także przeciw temu wyrokowi appelację

Jerzy się skrzywił cokolwiek na ten chłód taki nieznośny, lecz podał mu raźnie depeszę. Więc tedy hetman odebrał ten papier od niego, a odczytawszy go zwolna, rzucił na stół niebale. A potem rzekł, jakby nic nigdy:

— Trudno to, jak jak ja widzę, u téj szlachty o rozum. Rwą się i rwą się, a nie pamiętają na to, że od początku po koniec świata *vana est sine viribus ira*!

Usłyszawszy to Jerzy, zwiądł jakby kwiatek, po pod który prześlizgnęła się żmija. — W pierwszym nawet momencie prawie się zachwiał na nogach, tak go ten oddech zgniły przeraził. Lecz odetchnąwszy, spojrzał z gniewem na ten pień nieruchomy, oczy mu ogniem zabłysły i rzekł w duchu do siebie: — Pal cię sześć! a za jakiego ja licha będę się kwasił przy tobie? Rób ty sobie co chcesz, a ja sobie pójdę tam, gdzie mi choć będzie weseléj.

Jednakże hetman wdał się z nim potem w długą rozmowę. Z początku nie mogli się oni całkiem zrozumieć ze sobą, bo też się całkiem różnili w ocenieniu tego wypadku. Jerzy przywięzywał zbyt wiele wagi do niego — a hetman żadnéj. Jerzemu się zdało, że za pare tygodni stanie już najmniéj sto tysięcy pod bronią, — a hetman znowu przypomniał mu Pociejowską konfederację na Litwie. Jednak po dłuższéj rozmowie zbliżyli się trochę do siebie: i jeśli Jerzy przyznał nareszcie, że taki rozruch partykularny nie musi koniecznie pociągnąć za sobą konfederacji generalnéj, bo ta od całkiem innych figur zawisła; to znowu hetman przyznał nakoniec Jerzemu, iż przy dzisiejszem usposobieniu takich Potockich, Wiśniowieckich, Jabłonowskich, Sapiehów, a z nimi niemal całego kraju, pożar ten może się z łatwością rozszerzyć. I przypuszczenie to zniepokoiło trochę hetmana, co było znowu przykrem Jerzemu; jednakże to go znów pocieszyło, że hetman wcale się tem nie przestraszył. Owszem nawet, mówiąc i tak i owak, jak to czynił najczęściéj, rzekł w jednéj chwili:

— A zresztą, dobrze im tak, tym zawłokom! I żeby ich przetrzepali i tu i owdzie, to by także nic nie szkodziło, bom též to mówił królowi i nieraz, że jak we wszystkiem, tak też i w tem, trzeba miarę zachować. Ale kto ma takich zaślepionych rajców przy sobie, jak Flemming, ten zawsze na końcu tak wyjdzie.

Kiedy zaś żegnał Ożarowskiego przed ułożeniem się do snu, rzekł niby jak ostateczną decyzję:

— Bardzom ciekawy, co z tego będzie, jednak mnie głowa o to nie boli. Ja się całkiem w to mięszać nie będę..... niech sobie robią, co chcą.

Tedy Ożarowski niezmiernie się tem ucieszył i przespał noc bardzo szczęśliwą. Miał on przynajmniéj to zapewnienie, że hetman, dysponujący armją stojącą i mający przecież nieobojętne w narodzie znaczenie, nie będzie konfederacji przeszkadzał: a to była zaprawdę rzecz nadto ważna, aby się nią nie ucieszyć. Robił on sobie zresztą dość niby prawdopodobną nadzieję, iż kiedy hetman za jego powodem stał się już obojętnym dla sprawy saskiéj, to z czasem może się stać jéj wcale przeciwnym. Mówiły też za tem niemal wszystkie pozory i Ożarowski wierzył w ich prawdę tak szczerze, jak szczerze pragnął jéj istotnego spełnienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a minima.

— Margrabia Turgot udał się przez Marsylję i Biarritz do Madrytu, aby złożyć królowéj Izabelli pismo, które odwołuje go z posady ambassadora przy Jéj dworze.

— Pan Bellecour wiozący traktat chiński, po odbyciu kwarantanny, odjechał wczoraj wieczorem do Biarritz dla wręczenia Cesarzowi tego traktatu. Traktat angielski nadejdzie jutro do Londynu. *(Indep. Belge.)*

Przegląd literatury krajowéj.

TEOLOGJA MORALNA

Kardynała Gousset, drukiem i nakładem J. Ungra w 4ch tomach wydana.

Po półrocznych przeszło korowodach przecież w końcu ujrzeliśmy Teologję moralną xiędza Gousset kardynała, arcybiskupa Reimskiego, na język polski przełożoną, przez dwóch emerytów, równie nauką jak poświęceniem dla dobra ogółu słynnych. Jeden z nich kapłan długie strawił lata w zawodzie nauczycielskim, niepospolitą ciesząc się wziętością, drugi świecki wprawdzie, lecz z podobnego rodzaju pracy, równie jak z wielu innych dzieł treści naukowéj zaszczytnie znany. O ile pewniejszéj mogliśmy zasięgnąć wiadomości, oddział o przykazaniach Boskich, tłumaczył pisarz świecki, naukę zaś o sakramentach przełożył xiądz,

Ponieważ teologja w języku polskim należy do nowości, łatwo więc pojąć trudności w utworzeniu lub przyjęciu języka naukowego czyli szkolnego. Tłumacze postępując w tym względzie z wszelką ostrożnością, nie polegali na własnem zdaniu, ani poprzestawali na wyrazach już używanych, lecz zasięgali opinji kapłanow znajomością rzeczy zaleconych, zmiany ich i poprawy z miłą chęcią przyjmując, bo im chodziło jedynie o zamierzone dobro, nie czczy dym glorjolki. Że mimo tę troskliwość użyta przez tłomaczów nomenklatura znajdzie przeciwników, to łatwo przewidzieć i pojąć, zważywszy jak trudno, nie już utworzyć, ale tylko przywiązać wyraz do nowego pojęcia a następnie jak nie łatwo pozbyć się starych nawyknień.

Ważniejsze atoli nadto nastręcza się pytanie: Teologja moralna w języku Polskim jaki cel mieć może? Pytanie takowe zrobią świeccy czytelnicy przywykli uważać teologją za naukę wyłącznie do stanu duchownego należącą, dla osób świeckich wcale nie przydatną. duchowni zaś ucząc się jéj w języku łacińskim, sądzą że ten język do istoty nauki przywiązany, kto wie czy się nie znajdą i tacy, którym się nie podoba przypuszczenie świeckich do tajników nauki dotąd dla nich nie przystępnéj, z przyczyny wykładu dla większéj części niezrozumiałego.

By należycie rozwiązać to pytanie wypada najprzód zwrócić uwagę na treść téj nauki. Sama nazwa z dwóch wyrazów greckich złożona *Theos* i *logos*, Bóg i słowo wskazuje wyraźnie, że to jest nauka odnosząca się do Boga. W istocie teologja zajmuje się wykazaniem powinności, względem Boga, wskazuje sposób oddawania mu czci a przezto toruje drogę szczęśliwości doczesnéj i wiecznéj, W takim razie możesz się znaleść taki, któremuby była nie przydatną?

Wielu wprawdzie obchodzi się i obchodzić musi bez znajomości teologji, i dla tegoż to kościół święty jak troskliwa matka, obmyślił dla każdego stanu i zdolności odpowiednie oświecenie. w przedmiocie objawienia. Począwszy od czterech prawd wystarczających dla prostaczków słabego pojęcia, rozwija stopniowo naukę aż do wyjaśnienia najwyższych zasad religji naszéj. Do zupełnego wykształcenia obowiązuje wszystkich, mających do tego odpowiednie usposobienie a nadewszystko zmusza tych, którzy przewodniczyć i przyświecać mają innym z mocy swojego powołania, tym więc sposobem duchowny musi się uczyć teologji, świecki może i powinien ją znać, o ile mu do tego nie stoją na zawadzie wrodzone zdolności, lub mozolna praca szczególnego powołania.

Teraz co do języka Łacińskiego, wiadomo, że w epoce narodzenia Chrystusa języki: grecki i łaciński, były niemal wyłączną mową ludow owczesnego ucywilizowanego świata. Język grecki panującym był na wschodzie i uważany powszechnie za język uczony, nawet przez samych Rzymian, język łaciński przeważał na zachodzie, jako mowa zdobywców i panów téj strony świata. — Apostołowie gdy przestąpili granicę ziemi żydowskiéj, dla opowiadania ewangielji świętéj stosownie do rozkazu Zbawiciela świata, zmuszeni byli głosić ją w języku greckim lub łacińskim, w miarę jak się zatrzymywali na wschodzie, lub posuwali się na zachód. Grecy nienawidzący Rzymian swoich pogromców, nienawidzili tem samem ich mowy, uważali ją za barbarzyńską do opowiadania ewangielji niestosowną. Jakkolwiek święty Piotr namiestnik Chrystusa Pana, założył stolicę swoją w stolicy ówczesnego świata, Grecy wszakże niezaprzeczając jego posłannictwa, mowy łacińskiéj, przyjąć nie chcieli, i święty Łukasz ewangelję swoją sam na grecki język przełożył, udając się z rozkazu świętego Piotra, na objęcie katedry biskupiéj w Alexandrji. W IV wieku po Chrystusie, pierwszy sobór powszechny przez Konstantyna W. w Nicei (325 roku) z 318 biskupów złożony, mimo obecność cesarza po grecku nie umiejącego, w greckim jednak języku toczył rozprawy, i osnowę ich w tłomaczeniu łacińskiem cesarzowi przedstawiał.

W krótce potem nastąpił w świecie zamęt, o jakim słabe zaledwie możemy sobie utworzyć wyobrażenie—wszystkie narody aż do gruntu wzruszone zostały. Prawa, zwyczaje, obyczaje, mowa, wiara ludów, wszystko zgoła uległo zmianie. Hordy barbarzyńców różnego rodu darły się ze wszech stron w granice państwa rzymskiego, zwycięzcy i zwyciężeni mięszali się między sobą, ścierali się wzajemnie, naśladowali lub podrzeźniali jedni drugich i tym sposobem potworzyły się nowe mowy, powstał nowy towarzyski porządek, amalgamat cywilizacji i barbarzyństwa. — Wśród takowego przewrotu, cóżby się stało z nauką wiary, gdyby kościół baczny i przezorny nie przyjął był języka łacińskiego, jako mowy udoskonalonej, stałéj i niezmiennéj, za jedyny organ bozkiéj nauki, mianowicie co do jéj kardynalnych zasad. Bez tego zbawiennego postanowienia, w epoce tworzących się nowych narzeczy, trudno przypuścić, aby nauka wiary nie uległa jakowemu skażeniu. Czas przekonał iż zbawienne to postanowienie do dziś jest konieczne, jako węzeł jedności kościoła, węzeł łączący ludy różne mową po całym przestworze ziemi rozrzuconą,

Lecz język łaciński, ten węzeł bezwarunkowo konieczny dla kościoła nauczającego, dla pasterzy owczarni Chrystusowéj, stawał się co raz mniéj przystępnym dla ogółu wiernych, a z czasem i dla ukształceńszych, w miarę jak nowe narzecza co raz bardziéj się rozwijały, co raz więcéj się doskonaliły, tak dalece, że dziś zupełnie zaniedbany został. Czyż i nauka świętych powinności człowieka, ma być także zaniedbaną? — Oh! nie, kościół święty naukę wiary, naukę powinności chrześcjańskich, każe dla prostaczków wykładać w języku w jakim mówią, jaki dobrze rozumieją — zapewne z radością ujrzy, gdy obszerniejsza nauka tychże powinności, w takimże języku wyłożona będzie dla klass oświeceńszych, które co do znajomości języka łacińskiego, języka że tak nazwę religijnego, albo mało, albo wcale nie różnią się od prostaczków. Powiedzmy prawdę bez ogródki, język łaciński niezbędny dla kapłanów dla nauczycieli ludu, stał się i dla nich wznacznéj części nie tak łatwym, jak był przed upływem zeszłego stulecia, a tem mniéj jeszcze w porównaniu z epoką dawniejszą. I nie ma w tem nic osobliwego. wówczas wszyscy roszczący sobie prawo, do jakiegokolwiek ukształcenia, umieli po łacinie, zdolni byli mówić płynnie i pisać gładko tym językiem, był to bowiem język powszechny, język naukowy, język dyplomacji, prawa i rządu. Młodzieniec wyszedłszy na świat, czy się znalazł w poważnem gronie duchowieństwa, czy wszedł do towarzystwa przezornych stróżów prawa, czy przy łożu chorego słuchał zebranych na radę lekarzy, czy wreszcie w oddziedziczonych spadkiem papierach, przezierał stan swojego mienia, wszędzie napotykał język nad którym się wyłącznie od infimy aż do retoryki i filozofji mozolił.

Jakaż to różnica czasów naszych? Młodzieniec opuściwszy mury szkolne, zaledwie kiedy nie kiedy usłyszy cytatę łacińską z ambony, któréj po większéj części nic nie rozumie, akta prawne układają się polszczyzną, czasami równie barbarzyńską, jak niegdyś była łacina do tego celu użyta, lekarz chcąc się naradzić z kolegą przy łożu chorego, wychodzi z nim na ustęp do drugiego pokoju, lub go prowadzi w zagłębienie okna. W towarzystwach wszędzie słychać mowę niby do francuzkiéj podobną, na ulicach i miejscach publicznych, szwargot niemiecki lub żydowski, szacher réj wodzi. — Wśród takich okoliczności cóż dziwnego, że młody człowiek wkrótce zapomni deklinacji, których się w szkołach nauczył, a ucho duchownego osobliwie też oddalonego od większych ognisk oświaty, odwyka od dźwięku mowy. któréj po za obrębem seminarjum już nigdzie nie słyszy. Jeżeli więc po niejakim czasie weźmie xiążkę łacińską do ręki, albo z wielkim trudem myśli autora dochodzi, znaczenie wyrazów jak przez mgłę przepatruje, albo sam sobie niedowierzając, unika mordującego bezkorzystnie trudu. *(d. n.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Jenerał adjutant J. C. MOŚCI hr. *Adlerberg* Mikołaj z Berlina, *Betankur* jenerał adjutant J. C. MOŚCI z Berlina, *Chełmicki* Juljusz obyw. z Koszewic nr 584, *Łubieńscy* Fran. hr. z Kazimierza i Włady. hr. z Dobrzelina nr 1245, tajny radca *Ostrowski* marszałek szlachty gub. Płockiej z Czajek jenerał-adjutant J. C. MOŚCI *Rostowcow* z Petersburga, *Tymowski* Sewe. oby. z Chucisk, rzeczyw. radca stanu hr. Seweryn *Uruski* szambelan dworu J. C. MOŚCI marszałek szlachty gube. Warszawskiéj z Milanowa, *Walewski* Konrad hrabia z Jedlny, von *Dey* rotmistrz wojsk bawarskich z Bawarji nr 414, *Kwaśniewski* Józ. doktór z Krakowa nr 760, *Ostrowski* Sewe. oby. z Poznania nr 414, *Ostrowska* Marja ob. z Torunia nr 248.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czaplicki Lud. oby. do Płocka, *Fijałkowski* Tytus oby. do Zawadza, *Okęccy* Józef i Adam ob. do Krobowa, *Słubicki* Albin oby. do Ozorzyna, *Wołowski* Alex. ob. do Berlina.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 19, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Narew* osób 16.

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Dziś: *Żydzi.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 10 (22) Września 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*